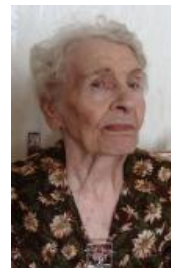


CECYLIA CZARNIK

ur. 1921; Palikije



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, życie codzienne, ulica Lubartowska

Załatwienie mieszkania przy ulicy Lubartowskiej

My wtedy nie mieliśmy w ogóle mieszkania. Znaczący ojciec mieszkał wtedy na Nowej. A my mieszkaliśmy u teściów na tej Kościelnej. No, ale tam było ciasno i trzeba było jeszcze łóżeczko dla dziecka dostawić... No jak to było... aha. Moja stryjenka mieszkała na Czechowskiej ulicy, tu gdzie teraz jest ta trasa. I stamtąd ich Niemcy wysiedlili. Ale nie dali im mieszkania, bo jakie im proponowali, to im nie odpowiadało, bo to, które im zabrali było znacznie lepsze. Oni tam byle coś proponowali, żeby tylko ich tam wepchać, żeby powiedzieć, że coś tam dali, że coś znaleźli. I stryjenka mi tak powiedziała, spotkała mnie przypadkowo i mówi: „A ty byś się nie chciała od teściów wyprowadzić?” No ja mówię: „No chciałabym, bo jest i ciasno, i tego”. I dziecko już rośnie, bo synek był już spory, już chciał chodzić, a tu nie ma gdzie, bo nie ma miejsca. Na górze zimno, na dole w kuchni, ale z dzieckiem niebezpiecznie w kuchni. Mówię, że chciałabym. „A bo wiesz – mówi – ja mam takie mieszkanie, znalazłam mieszkanie, które jest puste. I kwaterunek mi przydzielili, ale powiedział, że za mała rodzina na takie duże mieszkanie. Bo to było jakieś olbrzymie mieszkanie. Duże pokoje były na pierwszym piętrze na Lubartowskiej, tak ciut niby vis-à-vis kliniki tej stomatologicznej. Tam z jednej strony ta ulica Czwartek była, ale to dom był przy ulicy Lubartowskiej. I duże było, takie czyste gładkie bez niczego podwórce, i tamta skarpa taka i tamten Czwartek cały. I ja przyszłam i mówię do męża, że moglibyśmy się przenieść ze stryjenką Dominikową i ze stryjkiem Dominikiem. Oni mieli dwóch takich podrośniętych chłopców. Na Lubartowską. „No, to dlaczego nie?” Ja mówię: „No dobra, mielibyśmy pokój z kuchnią, duży ładny pokój i kuchnia, przejście. Oni sobie zrobią z jednego pokoju kuchnię i będą mieli swoje, tylko będziemy się spotykać przy przejściu, wejście z tego i to to”. Dobrze, stryjenka była jeszcze taka no dość młoda. Bo nie bardzo była taka ode starsza, w prawdzie była dużo bardzo od stryja młodsza. I była taka fajna, myślę sobie: „Na pewno się zgodzimy”. Ale jak załatwić? A mąż mi mówi, w tym kwaterunku to jest Niemiec, oczywiście Niemiec. Ale mąż mówi: „Ale ja jego znam, tego Niemca”. „Skąd?” „Był razem ze mną w wojsku w

Zamościu”. I mówi: „A gdzieś znajdę zdjęcie to ci pokażę, który to jest”. I mąż wyszukał takie zdjęcie, i stoją trzech mężczyzn, mój mąż, ten właśnie Niemiec i jeszcze jakiś kolega. I mąż mi to pokazał. Ja pytam: „Możesz dać mi to zdjęcie?” „To weź”. Ja mówię: „Ja do niego pójde”. Jaka ja byłam nierozsądna i mój mąż jaki był nierozsądny. Nic nikomu nie mówiąc, ja wzięłam to zdjęcie do torebki. I poszłam. To było na Hipotecznej, wchodzę tam, ten mnie nie chce wpuścić. Dozorca przy drzwiach, czy tam jak się tam nazywał. Ja mówię: „Proszę pana, musi mnie pan wpuścić, bo ja mam osobistą sprawę do takiego i takiego pana”. To on mnie, nie wiem czy tam pytał jego, czy nie pytał. W końcu ja weszłam. Weszłam tam powiedziałam mu normalnie po polsku „Dzień dobry”, on mi po polsku odpowiedział „Dzień dobry”. A ja mówię: „Ja przychodzę do pana w takiej i takiej sprawie”. A on mówi: „A ja tego...” , że coś, że on nie może. A ja mówię, że: „Owszem, może pan, przecież od pana wiele zależy tutaj”. Ja mówię: „My żeśmy się znaleźliśmy w takiej trudnej sytuacji”. Ja mówię: „Ja się z teściową nie zgadzam”... ja zaczęłam [zmyślać]. Dziwię się, skąd ja miałam tyle, ja nie wiem, potrafiłam i nakłamać. Choć nigdy w życiu nie kłamałam. I dzieci uczyłam, żeby nie kłamać. Ja nagadałam. I ja mówię, coś że: „Oj, po prostu ośmieliłam się, bo wiem, że pan był z mężem w wojsku”. On mówi: „Nie może być”. Ja mówię: „Tak, w podchorążówce, w Zamościu”. Pokazuję, wydaję to zdjęcie i mu pokazuję. „To jest – mówię – mój mąż, tego pana nie znam, a to jest pan. Tak?” A on mówi: „Tak”. Przyznał się i mówi, że tak. I mówi: „No, a jakby pani to widziała to mieszkanie”. On mówi, że, „Nie mam mieszkania”, ale ja mówię: „Ja mam”. „A ma pani, już coś pani upatrzyła?” Ja mówię: „Tak, moja stryjenka upatrzyła mieszkanie i ponieważ ona jest wykwaterowana, to ja bym chciała z nią zamieszkać. Bo jest mieszkanie odpowiednio duże, a jej samej nie chcieli przydzielić”. No powiedziałam. A on mówi: „Dobrze”. I proszę pani odpisał zaraz od ręki. A ja to zdjęcie schowałam. On mógł to zdjęcie zabrać. On mógł nas wszystkich wsypać, jakby chciał. Mógłby się zemścić, a jednak tego nie zrobił. A to ja sobie myślę: „A to ja nikomu nie będę mówiła”. On się przyzwał właśnie, że on był z Warszawy i od 34 roku należał do partii hitlerowskiej. W sensie pochodzenia chyba był Polakiem, tylko on chyba był w tym Hitlerjugend. Bo musiał być wtedy jeszcze bardzo młody przed 34 rokiem.

Data i miejsce nagrania	2012-05-11, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"